№ 247-a Cena 3 kop. VIII.

GONIEC ŁÓDZKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

pod kierunkiem **St. Książka**.

WYDANIE PORANNE

Wtorek dnia (13) 26 Września 1905 r.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA mieści się przy ul. **Zachodniej № 37** przyjmuje interesantów między godzinami 11 i 1, oraz 6 i 8 wieczorem.

ADMINISTRACYA otwartą jest od godz. 8 — 2 popoł. i od 4 — 9 wieczorem. W niedzielę i święta otwartą jest od godz. 9 — 2 popoł.

Numer pojedynczy poranny kop. 3, wieczorowy kop. 2.

Telefon 258.

Prenumerata w Łodzi wynosi: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 kop. 50, miesięcznie kopiejek 50. Za odnoszenie do domu kop. 15 miesięcznie. Na prowincyi i w Cesarstwie rocznie rb. 8. **Za granicą** rocznie rb. 12.

Cena ogłoszeń: 1-sza strona 50 k. za wiersz lub jego miejsce. Nadesłane 50 kop. Nekrologi i reklamy 15 k. Ogłoszenia zwycz. 7 kop. Drobne ogłoszenia 1½ kop. za wyraz. Dla poszukujących pracy znaczne ustępstwa.

Agentury: w Warszawie: Biuro ogłoszeń **G. Ungra i L. i E. Metzl i S-ka**, w Pabianicach, Księgarnia **Ed. Keila**.

Rękopisów nadesłanych redakcya **nie zwraca**. Za artykuły nie oznaczone z góry ceną, honoraryów administracya **wypłacać nie będzie**.

Adres telegraficzny: **„Łódź Goniec"**.

Ogłoszenia przyjmuje również Biuro Dzienników, Piotrkowska № 103.

Od Administracyi.

Abonentów naszych prosimy uprzejmie, aby w razie nieotrzymania numeru za każdym razem reklamowali do Administracyi, gdyż tylko tym sposobem możemy mieć ciągłą kontrolę nad roznosicielami.

Rozkład pociągów.

Od 1 Maja.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi o godzinie **12.30**, 7.10* 12.05, 1.38, 3.15, **6.10*, 8.50.**

Przychodzą do Łodzi o godz. **4.35**, 7.45 9.30, 10.15*, 3,40, 5.22, **8.20, 11.00.**

Kolej Warszawsko-Kaliska.

Odchodzą do Kalisza o godz. **6.35**, 11.49 4.40; **do Warszawy** o godz. 9.32, 3.10. **Przychodzą z Kalisza** o godz, 9.17. 2.58, **6.35.**

Kolej obwodowa.

Odchodzą ze stacyi Łódź-kal . a do Słotwin o godz. **6.45**, ze Słotwin d : Łódź-kaliska **10.10**. Odchodzą ze st. Ł .. kaliska do Koluszek **7.10**, przychodzą z luszek do st. Łódź-kaliska o godz. 6.20.

Pamiętnik.

Wtorek, 26 Września 1905 roku.

Kalendarzyk. Dziś: Cyprjana i Justyny.

Astronomiczny: wschód sł. 5.53, zachód 5.50. długość dnia godz. 12.05.

Pokój a społeczny i polityczny rozwój Japonii.

—:—

Powiadają, że Japonia przyswoiła sobie od Zachodu to, czego potrzebowała, a zresztą pozostała taką, jaką dawniej była. Jest w tem wiele prawdy, ale nie cała prawda. Dowodzą tego rozruchy japońskie. Tak np. odzwała się w ich toku stara nienawiść do cudzoziemców, ale też sam wybuch, tudzież przebieg rozruchów dowodzi, że bardzo wiele się zmieniło w Japonii. To objaw całkiem nowy w tym kraju, a nadto formami swemi bardzo przypominający Europę nowoczesną. Dawniej rozruchy takie były tam wprost niemożliwe, bo z naturą japońską wręcz niezgodne. Nie uszło Japonii bezkarnie przyswajanie sobie zdobyczy Zachodu na polu umysłowem i materyalnem; wszczepia się powoli duch opozycyi nietylko w klasie, której przywilejem bywała dotychczas opozycya, ale w całym narodzie, a z fabrykami wsunął się burzliwy socyalizm, który milczał podczas wojny. bo rząd donośnie odzywać się mu nie pozwolił, bo też nie znalazłby był posłuchu u ogółu, który płonął ofiarnością patryotyczną.

Jakoż politycy japońscy, którzy szczegółowo obliczyli i opatrzyli szanse wojny przyszłej, czują i wiedzą, że po wojnie i to wskutek wojny, ogromne rozpocznie się przeobrażenie w umysłach narodu japońskiego, A że to czują i wiedzą, więc też przygotowują i przeprowadzą wszystko, co potrzebne, aby nowy prąd poszedł torem naturalnym i zamiast zawichrzyć kraj, stał się dźwignią do dalszego rozwoju.

Czasopismo londyńskie „Europeen" zamieszcza artykuł o rozwoju społecznym i politycznym, jaki się w Japonii po zawarciu pokoju rozpocznie. Autorem artykułu jest członek parlamentu japońskiego, wydawca dziennika „Mainiszi Szimbun".

Przedewszystkiem—powiada on—lud japoński po raz pierwszy poczuł się narodem i jako naród odpowiedzialnym. Powtóre uznaną została powszechnie zasada, że wobec narodu wszyscy, bogaci i ubodzy, są sobie równi. Obie te idee zakorzeniły się w duchu narodu. Pewnem jest, że do pięciu, sześciu lat ogromne zajdą przeobrażenia w społecznym ustroju narodu. Z której to zmiany temperamentu, jeżeli rząd uczyni użytek mądry, to lud uszczęśliwi, jeżeli zaś nie będzie zważał na to, co się w umysłach ludu dzieje i przeciw prądowi nowemu występować zechce to spokój wewnętrzny z pewnoscią będzie zaburzony.

Tu przerwiemy autorowi celem objaśnienia w kilku słowach sytuacyi społecznej w Japonii. Jak straszna dawniej przepaść oddzielała daimiów (książąt współdzielnych) i samurajów (szlachtę lenną) od reszty narodu, dowód w tem, że japończyk nie należący do tych klas uprzywilejowanych, nie myślał nawet o zbieraniu majątku, o wystawnem życiu, bo pieniądz żadnych mu nie przynosił korzyści, nie nadawał mu żadnego respektu. Położenie kupca najbogatszego niczem się nie różniło się od położenia zarobnika. Obaj czuli się niczem wobec książąt i szlachty i stosunek ten przyjmowali z uszanowaniem, jako tradycyę niezłomną, jako przykazanie religijne.

Następnie wykazuje autor, że w Japonii właśnie tak, jak w Anglii po walce, która się pod Waterloo skończyła, wskutek wojny z Rosyą obudziło się w ludziach poczucie osobistości. Jeżeli się wojna powiodła, to dzięki niesłychanemu w całej ludności wybuchowi patryotyzmu. A ten lud, który sprzedawał suknie ze siebie, aby dorzucić grosz do funduszu wojennego, który z uniesieniem ofiarował krew synów swoich, nie posiadał w państwie żadnych przywilejów, nie pobierał pensyi jak szlachta. Trudno nie uznać poświęcenia i zdolności wodzów, ale bez bohaterstwa szeregowców powodzenie takie było zgoła niemożebnem.

Po wojnie każdemu żołnierzowi pozostanie pamięć, że się przysłużył ojczyźnie. Ale także wszyscy ci, którzy nie stali w szeregach, jednak ofiary choćby najmniejsze ponosili, mogą się pochlubić, że oddali usługi cesarzowi i ojczyźnie. Tak niegdyś naród angielski z pominięciem interesów prywatnych, a tylko interesy ojczyzny mając na oku, przez dwadzieścia lat wszystkiego sobie odejmował, byle Waterloo przygotować. Ale też, gdy Anglia zwycięsko wyszła i niebezpieczeństwo minęło, przypomniał naród angielski, że ten rozwój potęgi Anglii jest jego dziełem, i zażądał za te usługi dalszych przywilejów, skąd do spokojnej rewolucyi w roku 1832-im (reforma wyborcza) przyszło.

Ideę równości zaś wszczepiła w armii, wspólność ofiar, jakie szeregowcy z oficerami ponosili. Co do karności i respektu dla starszyzny panował rygor; ale wspólność niedostatków i cierpień w służbie czynnej nie dopuszczała, aby generał coś poszczególnego przypisywał swemu stanowisku, i obudziło się w szeregowcu poczucie osobistości. Za powrotem do domu bardzo mało będą myśleli o różnicach społecznych, wszystkich kolegów swoich jednym będą mierzyli łokciem.

Mimo to wszelako odstęp między bogaczem a biedakiem w Japonii nieuchronnie się spotęguje. Wzmogą się wydatki na administracyę, na opłatę pożyczek i inne relikty wojny, ceny nieohybnie pójdą w górę, więc też rozszerzy się rozłam między masami a rządzącymi, i jakkolwiek ze wzrostem kapitału powiększy się sfera operacyi finansowych, to zawsze jednak pieniądz raczej do bogacza znajdzie drogę, niż do biedaka.

I zmiana ta nastąpi jako skutek pokoju. To jest: podczas gdy opinia publiczna dąży do wolności, położenie społeczne wytworzy przepaść. Zaczem też ludowi, mającemu aspiracye polityczne i społeczne, coraz mocniej dolegać będzie życie.

Z drugiej zaś strony bogacz ze wzrostem bogactwa gotów mniemać, że jest czemś wyższem. Obowiązkiem klas rządzących będzie przeto, jak najtroskliwiej zająć się tem usposobieniem narodu, inaczej straszliwa nastąpi eksplozya.

Ochronę przeciw temu niebezpieczeństwu upatruje autor w rozszerzeniu prawa wyborczego, jak to było w Anglii po r. 1815, a w Rzeszy niemieckiej po r. 1871. Byłoby niewdzięcznością, tym, którzy służby swoje poświęcili ojczyźnie i odszczególnili się swoją lojalnością, odmawiać prawa udziału w sprawach narodu jedynie dlatego, że podatków wysokich nie płacą.

Wielkie rozszerzenie prawa wyborczego poda możliwość wybierania deputowanych, którzy żądania ludu przedstawiać, środkami ku ulżeniu cierpień społecznych, tudzież projektami do reformy opodatkowania zajmować się będą.

Tym sposobem — kończy autor — uszczupli się odstęp między bogaczami a biedakami i niezadowolenie ludu trzymać się będzie na wodzy.

Rządzące klasy japońskie przewidziały wszystko, czego do wojny potrzeba. Wątpić zatem niepodobna, że gdy widzą, czego naród po wojnie potrzebuje, wszystko w czas i odpowiednio celowi, nie połowicznie, obmyślą aby ten przedziwny naród mógł zebrać i wytężyć wszystkie siły swoje, aby też w dobie pokoju dokazywał podobnych cudów, jak na polu wojennem.

KRONIKA.

OGÓLNA.

○ Paszporty zagraniczne.

Jeden z naczelników pogranicznych komór celnych przedstawił władzy wyższej uproszczony projekt reformy paszportów, wydawanych na wyjazd zagranicę.

Proponuje on mianowicie całkowite zniesienie wydawanych obecnie paszportów. Dowodem na przejazd za granicę byłby zwyczajny paszport bezterminowy, który obecnie obowiązany jest mieć każdy mieszkaniec.

Wrazie, gdyby pobyt zagranicą został przedłużony, dopłatę w markach uiszczałby podróżny przy powrocie na granicy. Projekt ten—jak się dowiaduje Agencya Warsz. od swego korespondenta petersburskiego—znalazł uznanie i ma być niebawem rozpatrywany przez umyślną komisyę, wyznaczoną w celu reformy paszportowej.

○ Kary dyscyplinarne.

Ze źródeł wiarogodnych dowiedzieliśmy się—pisze „Słowo" petersb.—że wiadomość która przedostała się na szpalty pism, o wprowadzeniu jako kary dyscyplinarnej w wojsku — zakuwania w kajdany, jest zupełnie wiarogodna.

Minister wojny istotnie postanowił wprowadzić tę karę na wniosek jednego z dowódców korpusu, a wbrew opinii głównego urzędu wojenno-sądowego.

Jednocześnie ma być przyjęty projekt prokuratora wojennego W. P. Pawłowa, polegający na przyspieszeniu procedury sądów wojennych dla przestępców politycznych w miejscowościach ogłoszonych w stanie wojennym.

○ Wojska na Dalekim Wschodzie.

Jak donosi „Ruś", wszystkie oddziały wojskowe, pełniące służbę frontową na Dalekim Wschodzie, pozostają tam do końca roku bieżącego.

○ Nowa gazeta.

Według „Rusi" w Petersburgu wydawaną będzie wkrótce obszerna gazeta codzienna, poświęcona obronie interesów przemysłowych. Wybór redaktora nastąpi w tych dniach na ogólnem zebraniu założycieli.

Jako kandydatów na redaktora, wymieniają kilka znanych osobistości, a w ich liczbie jednego z wybitnych działaczów państwowych, który obecnie nie zajmuje żadnego stanowiska rządowego.

Z DALSZYCH STRON.

△ Pożyczka zaciągnięta u Boga.

Dnia 6 b. m.—jak donoszą „Birż. Wiedomosti"—włościanin z gub. Twerskiej Piotr Niłow, powracał do domu z za rogatki Narwskiej. Zmęczony pragnieniem i głodem — po całodziennem poszukiwaniu pracy—N. wszedł do kaplicy św. Mikołaja na kanale obwodowym, aby napić się wody.

---

37)

Skała legji honorowej

NOWELA

B. Auerbach'a.

Z panem Merz jednak wszedł w tak ścisłe stosunki, że odstąpił dla niego od swej zasady.

Udałem się potem do pokoi pana Merz i po serdecznem powinszowaniu dodał: Dla ciebie i twego dziecka to nie stosownie obchodzić zaręczyny w oberży. Żona moja prosi was do siebie.

Chętnie przyjęto te serdeczne zaprosiny. W domu radcy przy pełnych współczucia spojrzeniach pani domu i serdecznych słowach staruszka, odbyły się zaręczyny.

Ludwika miała na ręku pierścionek narzeczonej, a pierwszą czynnością tej ręki było napisanie listu do matki Edgarda, potem wsparta na jego ramieniu powróciła przez wieś do oberży.

Zaręczyny Ludwiki sprawiły w całem towarzystwie nowy rozruch, i znowu najpierwszy przyszedł melancholik i złożył gorące życzenia. Potem przyszły dzieci z bukietami kwiatów, żony malarzy, mężczyźni, radość była ogólną.

Gaspard nawet wciągnął na górę, leżący nieopodal skały legji honorowej mały moździerz, a wystrzały roznosiły echa gór rozłośnie.

Ludwika udała się ze swoim narzeczonym do ogrodu, tu przypominali sobie wszystkie chwile od dnia poznania. Wieczorem gdy księżyc oświetlił jezioro wsiedli w łódkę i popłynęli. Z daleka tylko dobiegał duet wesoło gwizdanej piosnki wśród cichej ciepłej nocy. Słuchaczom aż jakoś lżej było na sercu. Jakże bo szczęśliwemi byli ci co tam płynęli.

* * *

Na dworzec kolei żelaznej w górach środkowych Niemiec, zajechał znowu, powóz, tym razem jednak była to szczelnie zamknięta kareta. Liście buków krążyły w powietrzu unoszone prądem wiatru, a deszcz drobniuchny a dojmujący, niby żartując sobie, raz uderzał o góry to znów z nich powracał.

Na stacyi nie widać było żywej duszy; teraz dopiero gdy świst lokomotywy dał się słyszeć, spiesznie zsiadł z kozła karety woźnica i przytrzymując dwoma rękami kapelusz podążył ku dworcowi.

Pociąg nadszedł, inspektor otworzył wagon pierwszej klasy i powitał serdecznie wysiadającego zeń pana Merz, jednak dodał:

— Pozwól pan sobie złożyć powinszowanie z powodu zamężcia panny Ludwiki. Można wiedzieć czy wróci ze swym małżonkiem w nasze strony?

— Naturalnie! Na wiosnę! Teraz młoda para bawi w Paryżu.

Pan Merz stał szczelnie płaszczem otulony na dworcu kolei. Wiatr północny powracającemu z ciepłego południa tem dokuczliwszym się wydawał. Wypakowano już rzeczy, pociąg odszedł, a pan Merz chciał sam być obecnym przenoszeniu pakunków; daremnie odradzał mu inspektor, daremnie służący przyrzekał dopilnować wszystkiego, pan Merz oparł się twierdząc, że tam była paka wymagająca szczególniejszej przezorności.

Przecież nie zrobiłeś sobie pan jakiego żartu, jak kiedyś przyjaciółka córki pańskiej panna Korneck która psa włożyła w poduszkę dziecka?

— Nic podobnego. To obraz pędzla mego zięcia. Przyjedź pan do mnie to go zobaczysz.

— Cóż on przedstawia? Mont Rosa, czy Jung frau?

— Nic z tego. Zupełnie nieznaną górę nad jeziorem Vierwaldstädter, wszystkim obcą tylko nie nam, dawniej nazywała się skałą legii honorowej, dziś nazywają ją skałą miłości.

KONIEC.

Ujrzawszy na stole obok wiadra z wodą, talerz na którym leżało kilka monet miedzianych, Niłow wziął 3 kop.

Czyn jego zauważył przechodzący obok kaplicy stójkowy, który odebrał Niłowowi 3 kop. i zaprowadził go do cyrkułu, gdzie sporządzono protokół.

Sędzia pokoju biorąc pod uwagę, że do występnego czynu popchnął oskarżonego głód, skazał go na 1 i pół miesiąca więzienia.

Niłow na to postanowienie podał skargę apelacyjną, w której wyjaśnił, że chociaż istotnie miał nieszczęście wziąć z talerza 3 kop. dla zaspokojenia głodu, to jednak ślubował Bogu oddać pieniądze, zaraz po otrzymaniu jakiejkolwiek pracy.

Gdyby na stole — pisze on w skardze— był chleb, wziąłbym chleb, a nie pieniądze. Czyż—kończy Niłow — prawo istnieje tylko dlatego by karać? Przysięgam, że nigdy nie byłem przestępcą i nie stanę się nim, o ile wyrok sądu nie popchnie mnie do tego. Pieniądze zresztą pożyczyłem od Boga, a nie ukradłem..

Zjazd sędziów pokoju, wobec okoliczności wyjątkowych zupełnie uwolnił oskarżonego od odpowiedzialności.

Wypadek powyższy świadczy dowodnie o wielkiej użyteczności skazania warunkowego.

△ Z nekrologii.

W Krakowie zmarł słynny przedstawiciel polskiej nauki lekarskiej, profesor uniwersytetu tamtejszego, powszechnie uznany w świecie europejskim specyalista chorób wewnętrznych doktór Edward Korczyński.

Zmarły urodził się w 1844 roku w Dobromilu, w sanockiem, medycynę studyował na wszechnicy jagiellońskiej, gdzie w roku 1868 uzyskał stopień doktora. W roku 1869 został asystentem przy klinice terapeutycznej w Krakowie, w r. 1881 prymaryuszem oddziału chorób wewnętrznych przy szpitalu św. Łazarza.

Zyskawszy szybko rozgłos, zarówno cennemi pracami naukowemi, jak rozwiniętą szeroko praktyką, został już w r. 1874 profesorem patologii i terapii szczegółowej, oraz dyrektorem kliniki lekarskiej.

Jako profesor rozwinął szeroką działalność pedagogiczną i naukową.

Postawił klinikę na wysokim stopniu udoskonalenia i wykształcił cały zastęp wybitnych lekarzy, z których wielu już dzisiaj po ważne zajmuje katedry profesorskie i uczonemi pracami teoretycznemi pomnaża zapas wiedzy lekarskiej.

W roku 1875 założył profesor Korczyński w Krakowie „Towarzystwo wydawnictwa dzieł lekarskich polskich", które w roku 1899 zmieniło nazwę swoją na „Wydawnictwo dzieł lekarskich polskich imienia Edwarda Korczyńskiego w Krakowie". Nakładem tego wydawnictwa wyszedł bogaty szereg wybornych dzieł z zakresu medycyny.

W roku 1880-90 był Korczyński rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego. Jako prezes krakowskiego towarzystwa lekarskiego ożywił i rozszerzył znacznie jego program. Kiedy w roku 1900 uczniowie i współpracownicy Korczyńskiego obchodzili uroczyście 25 letni jubileusz jego katedry, ofiarowano mu cenne dzieło zbiorowe, w którem obok wielu prac specyalnych znajduje się także historya kliniki krakowskiej z doby kierowania nią przez profesora Korczyńskiego.

Liczne jego rozprawy naukowe pomieszczone są w czasopismach niemieckich i francuskich, tudzież w krakowskim „Przeglądzie lekarskim"

Z ważniejszych prac osobno wydanych, wymienić należy: „Najnowsze prace o pylicy płucowej", „Najnowsze teorye gorączki", „Zapalenie stawów ze stanowiska etjologicznego z przeważnem uwzględnieniem gośćca stawowego i ropnicy" i t, d.

Mnóstwo zresztą prac Korczyńskiego mieści wydawany przez niego oddawna „Zbiór prac klinicznych."

Do pism fachowych należy ocenienie doniosłości i aktualności straty, którą polskiej wiedzy lekarskiej wyrządza tak rychłe usunięcie się znakomitego internisty z widowni działania ziemskiego.

My tylko wskazujemy ją i bolejemy ze światem nauki fachowej imieniem całego społeczeństwa.

△ Sensacyjna sprawa.

Przed sądem w Głogowie stawał niedawno arystokrata niemiecki, hr. Pückler-Klein-Tschirne.

Sprawa bardzo dużego nabrała rozgłosu, bo hrabia, jako ekscentryk, cieszy się popularnością, oskarżono go zaś o zniewagi, gwałt i pogróżki.

Po kilkakrotnem odraczaniu, z powodu niestawienia się oskarżonego, który miał coś robić w Berlinie, będąc zajętym polityką, sprawa się wreszcie odbyła, gdy oskarżony, pod rygorem niezwłocznego aresztowania, zjechał do Głogowa.

Sąd wyjaśnił co następuje:

W październiku, roku zeszłego, hrabia przejeżdżał przez folwark, pod Schönau, w towarzystwie nadwornych swych strzelców. Na folwarku odbywała się młocka, Wiadomo, że młocarnia parowa wytwarza wiele pary, co nader zaciekawiło hrabiego i świtę.

Hrabia lichy widać gospodarz, wydał rozkaz sprawdzenia co to takiego.

Robotnicy, zmieszani nagłem przybyciem tylu orężnych jeźdźców, pochowali się Wtedy hrabia zwrócił się do dozorcy nazwiskiem Pauli.

Widząc przerażenie robotników, i obawiając się wypadku w młocarni, Pauli wyraził hrabiemu zdziwienie, z powodu tego najazdu na cudzą własność. Wówczas hrabia obsypał go gęstym gradem wymysłów, a nawet chciał go pchnąć przodem swego rumaka. Pauli ukrył się za młocarnię. Oddział jeźdźców zniknął.

Nazajutrz hrabia wysyła patrol dla odszukania dozorcy. Znaleziono go na kartofli sku z kilkoma robotnicami. Poskoczył hrabia Pückler-Kleln Tschirne, i w pełnym galopie natarł na biedaka. Ten, z początku próbował bronić się motyką, lecz wobec przewagi wroga, schronienie znalazł... pod wozem. A wtedy.. zwycięzki potomek rycerzy począł znęcać się nad pokonanym i bezbronnym.

Podczas zajścia na kartoflisku, panowatak piekielny hałas, że jedna z robotnic dol stała ataku histerycznego.

Za ów czyn bohaterski, hrabia stawał przed sądem. Niedługo trwało posiedzenie, a wyrok ogłoszono względnie łagodny.

Za gwałt i wymysły, hrabia skazany został na 450 marek grzywien, przyczem rozkaz aresztowania zniesiono.

Prezes oświadczył powątpiewanie co do pełni władz umysłowych magnata, jakkolwiek odpowiedzialność jego prawną i moralną stwierdził wyrok sądu.

△ Napad na więzienie.

Czytamy w „Warsz. Dniewn.

W Rydze, jak donosi miejscowy „Wiestnik", w nocy na 20 b w. tłum złożony z 30 osób napadł na więzienie centralne, przeciąwszy uprzednio przewodniki telfoniczne.

Wykonawcy napadu przystawili do muru drabinę, wleźli po niej na mur, a stamtąd po lince spuścili się na podwórze.

Tu część tłumu zaczęła wymieniać strzały z dozorcami więziennemi, przyczem 2 dozorców więziennych zabito, a 3 raniono. Inna część przybyłych wypuściła z cel ważnych przestępców politycznych Jana Łacisza i Juljusza Slusarza, poczem wszyscy wykonawcy napadu oddalili się z więzienia, zabierając ze sobą więźniów,

Zabito dozorców Pawła Karmaz i Ignacego Razminę, raniono zaś Aleksandra Ulachowicza, Szymona Barana i Japa Parawkę.

Jak wyjaśniło się, kiedy wykonawcy zamachu zaczęli przełazić przez mur i jedna część zaczęła wymieniać strzały z dozorcami, inni otworzyli 2 drzwi wejściowych wydziału celkowego i wyprowadzili z więzienia dwóch wspomnianych przestępców, którzy też ukryli się niezwłocznie.

Potem otworzono 3 celę, w której mieścił się niejaki Mikołaj Orman, ten jednak nie chciał wyjść z celi.

Wykonawcy napadu napadli przytem na stojącego na warcie dozorcę Barana i ranili go wystrzałem z rewolweru.

Starszy dozorca więzienny W. Hryks uderzył na trwogę, na skutek czego na podwórze więzienne zbiegli się pozostali dozorcy, udało im się odeprzeć napadających, którzy tą samą drogą przez mur przeleźli z powrotem na ulicę.

W chwili, gdy dozorcy po uderzeniu na trwogę wybiegli z gmachu, w którym mieszkają--przy wejściu wykonawcy napadu urządzili zasadzkę i zaczęli strzelać do wybiegających dozorców.

Jednocześnie stójkowi A Bujewicz i A. Siukiewicz, a także stróż nocny S. Habiński, posłyszawszy wystrzały w kierunku więziennych oddziałów poprawczych pobiegli w kierunku wystrzałów, lecz na rogu ul. Kałuskiej spotkali 5 uzbrojonych ludzi, którzy zaczęli uciekać na widok policyi i wsiedli w dorożkę.

Bujewicz z kolegą wsiedli w drugą dorożkę i popędzili za uciekającymi, którzy zaczęli strzelać i wystrzałem zabili Bujewicza.

Człowiek, który strzelał wyskoczył z dorożki i chciał uciec, lecz był zatrzymany; jest to robotnik Piotr Snipe.

Oprócz niego stróże nocni zatrzymali 19 letniego Nosela Kremmera, przy którym znaleziono rewolwer i który przyznał się, że z nieznanemi mu łotyszami brał udział w napadzie na więzienie.

△ Tajemniczy okręt zatopiony.

Znanem jest sensacyjne zdarzenie, które dzienniki notowały przed kilku tygodniami o okręcie, wysadzonym w pobliżu Jacobstadu u brzegów zatoki Botnickiej.

Obecnie dzienniki rosyjskie notują rozmaite szczegóły ze źródeł finlandzkich o tajemniczym okręcie, a między innemi podają tekst urzędowego raportu, złożonego w tej sprawie władzom przez starszego dozorcę komory Eeterna i starszego wachmistrza szalupy patrolowej w Jacobstadzie.

Oto treść raportu: Dnia 8-go września, o godzinie 10-ej rano—piszą autorowie raportu—wyjechaliśmy z Merszen na patrolowej szalupie przez Eronsund, mijając Tolwmangrundet, Lilgrood i Storgrandet. Zbliżywszy się do północnego krańca Kalwszenu, zauważyliśmy parostatek pojemności, o ile można było ocenić na oko, ze 200 ton, bez bandery i z usuniętą nazwą, który osiadł na mieliźnie na północnym wschodzis od północnego krańca Kalwszen.

Weszliśmy na pokład napełnionego wodą okrętu celem zrewidowania go. Załoga w liczbie 20-tu osób zebrana była u steru i zaopatrzona w mnóstwo broni. Kapitan rozkazał nam zejść do kajuty, przypominając, że jest ich 20-tu ludzi, a nas tylko dwóch, a więc każdej chwili możemy być rozstrzelani.

Sprowadzono nas pod konwojem do kajuty. Po upływie conajmniej godziny zakomunikowano nam, że okręt będzie wysadzony i dano nam do wyboru: pozostać na okręcie, lub też oddalić się. Wówczas odpłynęliśmy od okrętu, który, jak nam powiedział sternik, naładowany był bronią i materyałami wybuchowemi.

Wylądowawszy w Orszerze, skąd staraliśmy się obserwować tajemniczy okręt, usłyszeliśmy, po upływie jakiegoś kwadransa, cztery silne wybuchy, które zniszczyły statek. Stało się to około godziny 4-ej po południu.

Wówczas popłynęliśmy znowu do kadłuba wysadzonego na mieliźnie statku. Jak się pokazało, przed wysadzeniem statku, załoga jego odpłynęła w taki sposób, że nie mogliśmy dostrzedz, dokąd się udała; a my aż do zapadnięcia ciemności pozostaliśmy w pobliżu wysadzonego okrętu na łodzi patrolowej, poczem udaliśmy się na nocleg do Sonamo.

W nocy rozpoczął się silny wiatr południowo-zachodni, który trwał przez całą sobotę i w nocy na niedzielę. W sobotę rano próbowaliśmy wyjechać do Jacobstadu, by podać raport, lecz okazało się to niemożliwem z powodu burzliwego wiatru, pozostaliśmy więc pomiędzy Sonamo i Kalweszenem, obserwując miejsce wysadzenia okrętu.

W nocy na niedzielę patrolowaliśmy na brzegu Sonamo, a godz. 6-ej rano w niedzie-

lę płynęliśmy, wciąż jeszcze przy przeciwnym wietrze do Jacobstadu, by złożyć raport o zdarzeniu.

Jakiej narodowości był okręt, nie mogliśmy rozeznać. lecz zauważyliśmy, znajdujące się na jego pokładzie, że załoga zwijała flagę angielską i że członkowie załogi mówili ze sobą przeważnie po angielsku, pomimo tego, że sternik zapewniał nas, jakoby załoga składała się z rosyan.

Na tem straż honorowa kończy swój raport o niezwykłem, tajemniczem zdarzeniu pod Jacobstadem, które wywołało powszechną sensacyę.

KRAJOWA.

+ Sprawy szkolne.

Panie przełożone warszawskich pensyi prywatnych bez praw, rozwijają w dalszym ciągu akcyę, o ustalenie wykładu polskiego w prowadzonych przez siebie zakładach.

Jak wiadomo, w marcu r. b. wniosły podanie do p. ministra oświaty, w kwietniu miały audyencyę u J. E. Głównego Naczelnika Kraju, w sierpniu r. b. wysłały kilka swoich przedstawicielek do Petersburga, gdzie u ministra oświaty była poparta rozpoczęta akcya osobistem przedstawieniem rzeczy na audyencyi 30 sierpnia, onegdaj dn. 22 września trzy panie przełożone były na audyencyi u J. E. Głównego Naczelnika Kraju a w dniu wczorajszym t. j. 23 b. m. panie przełożone wysłały do ministra oświaty telegram treści następującej, który podajemy poniżej w przekładzie z rosyjskiego:

„Petersburg

Do Pana Ministra Oświaty.

Na zasadzie obietnicy, danej przez Waszą Ekscelencyę podczas przyjęcia w dniu 17 (30) sierpnia r. b. kilku przełożonym warszawskich pensyi prywatnych bez praw, że w najbliższym czasie będzie zdecydowana, stosownie do IV punktu uchwały Momitetu Ministrów z dnia 6 (19) czerwca 1905 r., kwestya wykładu w języku polskim wszystkich przedmiotów oprócz nauki języka rosyjskiego, historyi Rosyi i geografii Rosyi—przy zapisach ogłosiłam to rodzicom moich uczenic. Rodzice wstrzymują się z posyłaniem dzieci na pensyę, w oczekiwaniu pomyślnego rozstrzygnięcia tej kwestyi.

Z tej przyczyny lekcye w moim zakładzie nie rozpoczęły się. Mając na względzie, że już upłynął zwykły termin otwarcia szkół i minął już trzytygodniowy termin, oznaczony przez Waszą Ekscelencyę i nakoniec z uwagi na moje położenie bez wyjścia, wytworzone przez nierozpoczęcie lekcyi w moim zakładzie, mam zaszczyt prosić Waszą Ekscelencyę zawiadomić mnie niezwłocznie, że mogę zaprowadzić na pensyi mojej wykłady, stosownie do części drugiej punktu czwartego Najwyżej zatwierdzonej 6 (19) czerwca 1905 r. specyalnej uchwały Komitetu Ministrów.

Utrzymująca prywatny zakład naukowy bez praw, w Warszawie. (Następuje podpis)".

Dodać należy, iż telegram powyższej treści wysłany został nie ze zbiorowymi podpisami pań przełożonych, lecz że każda przełożona od siebie oddzielnie telegram podobny wysłała.

Tym sposobem p. minister oświaty otrzymał kilkadziesiąt próśb telegraficznych od pań przełożonych zakładów naukowych żeńskich bez praw z Warszawy.

MIEJSCOWA.

= Nowy kościół.

Grono mieszkańców Nowych Chojen i Starego Rokicia położonych bliżej Łodzi, postanowiło wznowić starania u władzy wyższej w sprawie budowy nowego kościoła katolickiego, gdyż lubo w Nowych Chojnach wybudowano już nowy kościół, petenci, opierając się na tem, że liczba parafian gminy Chojny dochodzi do 40,000 dusz i że parafianie zamieszkali bliżej Łodzi, zmuszeni udawać się do kościoła, znajdującego się o 4 wiorsty od miejsca zamieszkania, proszą władzę o uwzględnienie ich żądnia i pozwolenie na budowę nowego kościoła, którego koszta pokryte będą z ofiar dobrowolnych.

Kosztorys robót obliczono na 60,000 rubli.

= Ze straży ogniowej.

Towarzystwo wzajemne ubezpieczeń od ognia w Królestwie Polskiem zrozumiało dokładnie, iż straże ogniowe ochotnicze bronią właściwie ich mienia i dlatego też stara się o zakładanie straży ogniowych tam, gdzie ich dotąd niema, a istniejącym daje znaczne zapomogi na kupno narzędzi i płaci za każdy wyjazd.

Zupełnie inaczej zapatrują się towarzystwa ubezpieczeń prywatne, które dopiero dzięki staraniom władz Towarzystwa kredytowego miejskiego, w myśl zapadłej w dniu 17 kwietnia r. b. uchwały ogólnego zebrania rocznego, na którem postanowiono zwrócić się do wszystkich towarzystw asekuracyjnych pozostających w stosunkach kontraktowych z Towarzystwem Kredytowem m. Łodzi, o pokrywanie na przyszłość zasiłku dla straży ogniowej ochotniczej z własnych funduszów, jak najczęściej korzystające z usług straży —towarzystwa ubezpieczeń zbiorowo postanowiły wypłacać corocznie na rzecz łódzkiej straży ogniowej ochotniczej rubli 6,000 tytułem subsydyum.

Pierwsza zapomoga za rok 1905 wpłacona już została do Towarzystwa kredytowego m. Łodzi.

= Stowarzyszenie majstrów fabrycznych.

W lokalu stowarzyszenia przy Nowym Rynku nr. 6, pod przewodnictwem wiceprezesa p. Bolesława Knabego odbyło się posiedzenie zarządu Stowarzyszenia wzajemnej pomocy majstrów fabrycznych, na którem załatwiono sprawy następujące:

Wobec tego, że dotychczas wiele osób nie nadesłało odpowiedzi na rozesłany kwestyonaryusz komitetu statystycznego przy Stowarzyszeniu majstrów fabrycznych, postanowiono za pośrednictwem pism miejscowych zwrócić się z prośbą do posiadaczów kwestyonaryuszy o możliwe rychłe nadsyłanie ich pod adresem adwokata przysięgłego pana Mogilnickiego (Średnia nr. 3), albo też do komitetu statystycznego przy Stowarzyszeniu majstrów fabrycznych (Nowy Rynek nr. 6).

Uchwalono zwołać w dn. 30 b. m., o godz. 7 i pół wieczorem ogólne zebranie miesięczne członków, w lokalu własnym przy Nowym Rynku nr. 6. Będzie to pierwsze zebranie ogólne powakacyjne.

Wreszcie rozpatrzono i załatwiono kilka spraw natury gospodarczej.

= Ogólne zabranie.

Wyznaczone na wczoraj ogólne zebranie członków Towarzystwa dobroczynności chrześciańskiego nie doszło do skutku z powodu nieprzybycia przewidzianej w ustawie liczby członków (185).

Następne ogólne zebranie odbędzie się w dniu 2 b. m, czyli w poniedziałek o godz. 5 po południu w sali Towarzystwa kredytowego.

= Badanie przyjezdnych.

W uzupełnieniu sprawozdania z narad komitetu sanitarnego miejskiego drukowanych w numerze sobotnim „Gońca" zaznaczamy, że badanie w Łodzi odbywać się będzie tylko tych przejeżdżających, którzy nagle zachorują na miejscu; w razie stwierdzenia podejrzanego wypadku, zawiadomione zostaną odnośne władze miejscowości, skąd chory pochodzi,

Oględzin na dworcach kolejowych nie będzie.

= Ilość protestów.

Ilość protestów zmniejszyła się w ostatnich czasach znacznie i stanowi zaledwie 50 procentów weksli protestowanych w maju.

= Ruch sprzedaży domów.

Ostatnich czasach znać pewne ożywienie w sprzedaży nieruchomości.

U rejentów miejscowych codziennie zawierane są umowy przedwstępne (punktacye) wobec czego ceny, które spadły w ostatnich czasach go minimum, zaczynają się podnosić.

= Pożar fabryki.

Wczoraj o godzinie 11-ej wieczorem wszczął się z niewiadomych powodów pożar w fabryce Bera Freidenberga, położonej przy ulicy Widzewskiej nr. 192.

Na ratunek pośpieszyły wszystkie oddziały straży ochotniczej, jak również straż miejska.

Akcya była nadzwyczaj utrudniona, skutkiem braku miejsca: wązkie i ciasne podwórze przeszkadzało manewrowaniu beczkami z wodą, tak że pożar miast słabnąć, zaczął się wzmagać.

Ogień wszczął się na 2-em piętrze w oddziale przędzalniczym i rozszerzał się z zadziwiającą szybkością. Dopiero koło godziny 1-ej udało się straży opanować żywioł rozhukany, dzięki ogromnym wysiłkom.

O godz. 3-ej pożar stłumiono. Straty będą znaczne. Fabryka pracowała dzień i noc na 2 zmiany.

TELEGRAMY

Agencyi Petersburskiej.

—o—

Petersburg. Komisya hr. Solskiego wysłuchała sprawozdanie Bułygina, dotyczące wydawnictw bez cenzury i niezastosowywania do doniesień o wyborach sejmowych parafu 140 ustawy cenzuralnej dającego prawo ministrowi spraw wewnętrznych zakazać ogłaszanie i rozważanie kwestyi doniosłości państwowej.

Petersburg. Komisya hr. Solskiego 25 b. m. rozważywszy projekt podkomisyi hr. Ignatiewa w sprawie wolności zebrań—zatwierdziła 4 pierwsze punkty projektu.

Petersburg. Ministeryum spraw wewnętrznych poleciło gubernatorom wydać niezwłoczne rozporządzenie do zarządów ziemskich o jaknajspieszniejsze przygotowanie list wyborczych do sejmu państwowego.

Petersburg. (Urzędowo) W gub. łomżyńskiej do dnia 25 b. m. wynikło 21 wypadków cholery, z których 11 było śmiertelnych —z tej liczby w samej Łomży zachorowało 5 osób, zmarło 1, w powiecie łomżyńskim zachorowało 4—zmarło 3.

W Tykocinie pow. mazowieckiego zachorowało 8, zmarło 4.

W powiecie ostrołęckim zachorowało 4, zmarło 3.

Ogółem w całem Państwie od początku września ujawniono 27 wypadków cholerycznych, z których 17 miało wynik śmiertelny.

Petersburg. Zakłady znajdujące się w Porcie Artura t. j. szkołę realną i gimnazyum żeńskie postanowiono przenieść do Czyty i Nikolska Usuryjskiego.

Moskwa. Otrzymano wiadomość z Petersburga, że wybory do sejmu państwa rozpoczną się 4 grudnia r. b.

Warszawa. Dyrektorem instytutu agronomicznego w Nowej Aleksandryi wybrany został profesor Skwarcow.

Dnia 23 b. m. odbyło się posiedzenie rady uniwersytetu warszawskiego z przyczyny otwarcia wykładów.

Rezultatów nie osiągnięto. Posiedzenie ponowne odbędzie się dzisiaj.

Wiedeń. Konferencya handlowa zakończyła narady dotyczące nowych żądań wniesionych przez Szwajcaryę, Rosyę, Belgię i Bułgaryę z powodu rokowań w sprawie nowych traktatów handlowych.

Między przedstawicielami Austryi i Węgryi nastąpiła ugoda.

Berlin. Witte przyjmowanym był przez Bülowa, z którym również sniadali u ministra spraw zagranicznych.

Berlin. Przypisują tu wpływomi ministra Wittego, że prezydent Roosevelt zrzekł się zaszczytu inicyatywy zwołania drugiej konferencyi w Hadze na rzecz pierwotnego jej inicyatora, Monarchy rosyjskiego. Minister Witte sam przyznaje, że dumny jest z tej zasługi.

Wrzenie na Kaukazie—a rynek naftowy!

—:—

Na pierwszą wieść o ogromie katastrofy spowodowanej nienawiścią plemienną na Kaukazie, podniósł się ogólny okrzyk: „Nafta zdrożeje!“ I okrzyk ten był zupełnie naturalnym objawem, jeżeli bowiem na 3,600 fontan spłonęło 3,000 to chyba rzecz naturalna, że pozostałe 600 nie będą mogły zaspokoić wszystkich wymagań konsumentów.

Tak zdawaćby się powinno na pierwszy rzut oka, w rzeczywistości jednak sprawa przedstawia się nieco inaczej. Zagranica oddawna liczyła się z możliwością ustania robót na Kaukazie, a potężne firmy, jak „Standart Oil C-o“, „Schell C-o“ przygotowane były na ewentualność, która obecnie nastąpiła.

Nafta, produkowana na Kaukazie, nie jest wcale tania, a jeżeli przy kalkulowaniu cen brano w rachubę ogromne kopalnie w Baku, Bałaganach i Ejbisie, to tylko dla „masutu“, tj. odpadków naftowych, które nietylko wystarczały dla całej Rosyi jako materyał opałowy, ale jeszcze wywożone były do Turcyi, Egiptu, Włoch, Grecyi, nawet do Anglii, Belgii, Francyi, Niemiec, Chin, Japonii i Australii.

Same fabryki położone nad Wołgą, zakupiły w r. 1904 potężną ilość masutu — 125 miljonów pudów, statki na morzu Kaspijskim zużyły 17 mil. pudów. Zaledwie 30 proc. ogólnej produkcyi masutu szło na eksport z tego zaś znów zaledwie 15 proc. przypadało na Europę.

Masutu nietylko może, lecz musi okazać się brak w krótkim bardzo czasie. Inna sprawa z naftą, tą naftą, która w codziennym bywa użytku.

Tutaj braku nie można się obawiać, pomijając już nawet bowiem tę okoliczność, że magazyny wzdłuż Wołgi obficie są zaopatrzone, wziąć trzeba w rachubę okoliczność, że produkcya nafty na Kaukazie, zamiast się zwiększać, z roku na rok stawała się coraz mniejsza.

Strejki i pożary bywały na porządku dziennym, robotnicy w Baku nie umieli pracować intensywnie, cały zaś handel eksportowy traktowany był w sposób zdumiewające prymitywny. O tem wiedziały firmy „Standard Oil C-o“ i „Schell C-o“ i przygotowało się z góry na wszelkie ewentualności. Już dziś, choć nie są jeszcze wiadome w całym ogromie rozmiary klęski na Kaukazie, te dwie firmy podzieliły się opanowanemi przez producentów kaukaskich rynkami europejskiemi.

Pierwsza firma objęła Niemcy i Anglję, druga pozostałe kraje europejskie. Zapasy tam są wprost niezliczone. Gdyby zatem nastąpiła zwyżka cen nafty, to tylko zwyżka, jaka się przytrafia corocznie przy rozpoczęciu sezonu zimowego, kiedy zapotrzebowanie musi się zwiększać z natury rzeczy.

Na zaburzeniach kaukaskich zyskuje, co jest rzeczą ciekawą, produkcya nafty w Galicyi i w Rumunii. Istnieje wszelkie prawdopodobieństwo jak opiewają sprawozdania giełd naftowych, że nafta borysławska od tej pory zapanuje na rynkach Turcyi, Egiptu i Azyi Mniejszej.

Pogrom Niemców w Afryce.

—!—

Nieszczęsna wojna kolonialna, którą od dwóch lat prowadzą Niemcy w południowo-zachodniej Afryce, przyprawiła je o nową, a dotkliwą klęskę. W pościgach za Hotentotami Henryka Witboja, zaskoczeni nagle przez nich pod Keetmanshof (o 50o klm. na północ od południowych granic Oranii), stracili Niemcy cały tabor, przyczem konwój został w pień wycięty. Strata to tem przykrzejsza, że Hotentotom wpadły w ręce znaczne zapasy nietylko prowiantu, lecz także karabinów i amunicyi.

Przekonał więc Henryk Witboj Niemców znowu, że nie tak łatwa z nim sprawa, jak sądzili. Dopóki też jego samego nie pochwycą, o stłumieniu powstania nie może być mowy. Ten dzikus ma swą strategię i pomimo całej niedostateczności środków, okazuje się ona w wynikach lepszą od strategii europejskiej.

Imprezę afrykańską przypłacili już Niemcy wydatkiem ćwierć miliona marek i utratą życia przeszło tysiąca ludzi.

Bunt czarnych wybuchł w roku 1903 w południowych dystryktach kolonii wśród Bondelzwartów, ale już w kilka miesięcy później pożoga ogarnęła całą kolonię.

Do Bondelzwartów przystąpili naprzód Hererowie, następnie zaś najdzielniejszy z tych szczepów — Hotentoci pod wodzą wspomnianego Henryka Witboja. Także najdalej na północ wysunięte plemię Owambów chwyciło za broń, tak, iż po stronie niemiec pozostali jedynie t. zw. Bastardzi, mieszańcy, potomkowie Burów i krajowców.

Władze kolonii z niepojętą lekkomyślnością tak ufały swej potędze, iż bunt zastał je zgoła nieprzygotowanemi; był on zupełną niespodzianką. Trzeba dopiero było ściągać pospiesznie posiłki w ludziach i amunicyi, dzięki którym uporano się wkrótce z Bondelzwartami. Nie na długo jednak, zaledwie bowiem Niemcy ruszyli dalej, ledwie co ujarzmieni czarnoskórcy zerwali znowu pęta i dotąd stawiają czoło Niemcom.

Najlepiej stosunkowo udało się z Hererami, ale jak niedostateczny był to sukces, dowodzi ostatnia porażka. Najzacieklejszy wróg niemieckiego jarzma i najdzielniejszy, a zarazem najokrutniejszy, Henryk Witboj, pozostał niepokonany, a nowe zwycięstwo jego rozbudzić może na nowo wrzenie w okolicach, które uważano już za uspokojone.

Łatwo zrozumieć przykre zdumienie, jakie wywołała w Niemczech wiadomość o nowej klęsce. I jak po każdej z dotychczasowych porażek, wre znowu w prasie tamtejszej dyskusya na temat, czy warto było wogóle tyle ponosić ofiar dla tej kolonii. Zysku daje ona mało nawet w najbardziej sprzyjających okolicznościach i jeśli przed powstaniem więcej przebywało w niej Niemców, niż we wszystkich innych koloniach niemieckich, przypisać to należy jedynie znośniejszemu niż gdzieindziej klimatowi. Pod każdym jednak innym względem ma kolonia południowo-zachodnia warunki jak najgorsze.

Piaszczyste wybrzeże nie posiada ani jednego wygodnego portu. Tuż za niem wznosi się płaskowzgórze na wysokości przeszło 1000 metrow n. p. m., ubogie w wodę i — co za tem idzie — w roślinność. Jedynem źródłem zarobkowania jest tu hodowla bydła.

Czy płaskowzgórze nie kryje w swem łonie jakich skarbów mineralnych, niewiadomo; dotąd jednak nie natrafiono na żadne ich ślady.

Jeśli do tego dodamy, że ludność krajowa składa się przeważnie z nomadów, niespokojnych, przebiegłych, ciągle do walki skorych, dziwić się w istocie można dlaczego rząd niemiecki tak umiłował tę niegościnną ziemię.

Kiedy ludzie się żenią?

—o—

Gdy się myśli o małżeństwie i wyrachowaniu, jakie może ludzi skłaniać do tego kroku), mimowolnie nawet pod względem materyalnym, — pomimowoli nasuwa się pamięci opowiastka, niezupełnie może zgodna z prawdą, ale dobrze charakteryzująca chętki spekulacyjne ludzi, przy zawieraniu małżeństw. Pozwolimy sobie ją tu przytoczyć, służyć bowiem może ku nauce czytających.

W pewnej wiosce mieszkał sobie bardzo zamożny włościanin, który słynął jeszcze w całej okolicy ze swej dobroci i mądrości. Rozsądzał spory, godził zwaśnionych, doradzał, sądził, nic się bez niego nie obeszło. Miał jednak jedną wielką wadę, nie można go było za nią winić, ciężko jednak za nią pokutował: brzydki był, tak brzydki, że żadna z dziewcząt nigdy z nim tańczyć nie chciała. Przyszła jednak chwila, w której zapragnął ożenić się; ponieważ naczytał się o dziedziczności, postanowił więc sobie za jaką bądź cenę następcy swemu dać na drogę życia wszystko, z czegoby jaknajwiększe mógł odbierać korzyści, a przedewszystkiem urodę. Dlatego też wybrał sobie wprawdzie najgłupszą, ale i najpiękniejszą ze wsi dziewczynę, która, bacząc na jego majątek, chętnie zgodziła się zostać jego żoną. Uszczęśliwiony, pewien był, że dziecko jego łączyć będzie w sobie urodę matki i mądrość ojca. Jakże gorzko jednak wyrachowanie pomściło się na biednym włścianinie! Odziedziczył po ojcu... ale brzydotę; odziedziczył po matce... ale głupotę! Ot, jaką jest teorya, a jaką praktyka...

Od poezyi przechodząc do prozy, według danych statystycznych w europejskich krajach cywilizowanych, płeć piękna przedstawia się daleko więcej ilościowo, niż brzydka, a cyfry te stoją w związku najściślejszym z kwestyą małżeńską; łatwem bowiem jest do zrozumienia, że wobec tego wiele kobiet pozostaje w stanie bezżennym.

Cyfry te trudno bardzo dokładnie określić; bo w jakimże wieku, w jakim roku życia niezamężna kobieta wyrzeknie się nadziei pójścia za mąż? I statystyka przyznaje jej tutaj zupełną słuszność, bo podanje dane, o stosunkowo dużej bardzo liczbie kobiet, którym szczęście małżeńskie przypada w bardzo jeszcze późnym wieku. Np. wychodzi za mąż przecięciowo w wieku:

od 40	do	45	—	8780	kobiet
„ 45	„	50	—	4926	„
„ 50	„	55	—	2728	„
„ 55	„	60	—	1194	„
powyżej		60	—	733	„

Cyfry zatem kobiet, niepragnących wcale wyjść za mąż, niepodobna określić; za to można określić cyfrę tych, które choć wiek ich jest ku temu odpowiedni, nie wychodzą za mąż, a tych jest prawie połowa. Na 100 tedy kobiet niezamężnych jest w wieku:

od 20	do	30	—	57
„ 30	„	40	—	23
„ 40	„	60	—	23

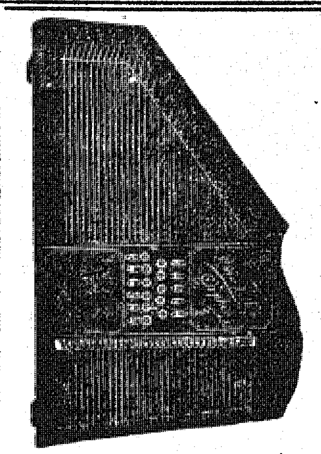
Liczby te dowodzą nie wzrostu liczebnego kobiet, lecz wzrastającej liczby mężczyzn, pozostających w stanie bezżennym.

Chęć do zawierania małżeństwa w państwach kulturalnych przedstawia się bardzo rozmaicie. Pierwsze miejsce zajmuje Rosya europejska, gdzie na 1000 mieszkańców zawiera 9,2 małżeństwo. Tuż stoi Japonia—8,7 małżeństw na 1000 mieszkańców, (taką bierzemy cyfrę przecięciową), Potem idą Węgry—8,6; Belgia—8,5; Austrya—8,1; Niemcy—7,9; Irlandya—5,2; Szwecya—5,9; Norwegja—6,0; Szwajcarya i Francya zaznaczają się jednaką cyfrą 7,5; Włochy—7,2, a Niderlandy—7,4. Wielkobrytanja, gdzie ilość kobiet większą jest niż gdzieindziej, wykazuje słabą cyfrę 7,8.

Rok, najodpowiedniejszy do zamążpójścia dla kobiety jest dwudziesty czwarty; w latach 23—24 na kobiercu ślubnym staje zwykle najwięcej narzeczonych—kobiet, z 25—26 mężczyzn. Potem cyfry stopniowo ze strony mężczyzn maleją; kobiety w 40 roku życia najchętniej zaś wychodzą za mąż i to za mężczyzn przed 30-ym rokiem. Niezmiernie rzadko wychodzą za starszych od siebie. W Niemczech zwłaszcza objawy te zaznaczają się wybitnie. W roku 1903 na 733 kobiet w 60 roku życia—32 wyszło za młodzieńców 20-letnich i 30-letnich.

Czyli że, opierając się na tych, przyznajemy nie zupełnie ścisłych danych statystycznych, pomimo hasła feminizmu i dążenia do emancypacyi,—kobieta przeszedłszy pierwsze lata młodości, poznaje jednakże, jak życie uczy, że najodpowiedniejszem dla niej powołaniem jest: być żoną i matką.

OGŁOSZENIA ZWYCZAJNE:



Skład instrumentów Muzycznych i Nut

═ Reprezentant nadwornej fabryki fortepianów ═

C. M. Schrödera

J. KAMIENIECKI

w Łodzi, Piotrkowska 81. 1212-52-26

Przyjmuje się wszelkie reperacye.

POLECA Nowootrzymany transport w wielkim wyborze **Harmonium**, instrumenty samogrające, korbkowe. **Skrzypce, wiolonczele, gitary, mandoliny, cytry** koncertowe i akordowe, **flety, klarnety, trąbki, koncertiny** angielskie **harmonje** ręczne, ustne **i okaryny.**

CENY przystępne. BOGATY asortyment nut na wszelkie instrumenty.

Wielki wybór

GRAMOFONÓW i PŁYT

po cenach znacznie zniżonych.

Lekarz-dentysta

Józef Halpern

Średnia № 2, I piętro,

powrócił z zagranicy.

Przyjmuje jak dawniej od 10 do 1 i od 2 do 7. 2100-12-7

Nauka wychowanie

a) Poszukwane:

Nauczycielka muzyki z patentem Konserwatoryum Warszawskiego daje lekcye u siebie i w mieście. Wiadomość na pensyi W-ej Teofili Schmidt, Pasaż Meyera 10. 2161—14-3

Drobne ogłoszenia.

Zaginął paszport, wydany na imię Maryanny Duszyńskiej, z gminy Puczniew, pow. łódzkiego, guberni piotrkowskiej. 2179—3-1

Sklepik spożywczy sprzedam zaraz. Wiadomość: Konstantynowska Nr. 8, w kawiarni. 2182—3-1

Konstantynowska 7.

Do wynajęcia, z powodu wyjazdu, mieszkanie: 4 pokoje z kuchnią i wszelkiemi wygodami, z balkonem od frontu, na pierwszem piętrze, od (1) 14 października. Stróż wskaże. 2118—0-1

GAZETA
„Przemysłowo-Rzemieślnicza",

jedyne pismo polskie poświęcone sprawom rzemieślników i rzemiosł.

Wychodzi pod nową redakcyą co tydzień.

Redakcya i Administracya w Warszawie, Aleja Szucha № 19. Telefon 20-63.

PRZEDPŁATA:

w Warszawie		na Prowincyi	
Rocznie	rubli 4.	Rocznie	rubli 5 kop. 20
Półrocznie	„ 2.	Półrocznie	„ 2 „ 60
Kwartalnie	„ 1.	Kwartalnie	„ 1 „ 30
Miesięcznie	— — 35		

Wydawca *Ludwik Piekarski* (inż.)

Kierownik Literacki *Zenon Pietkiewicz.*

Numera okazowe wysyła się na żądanie. 7069—0-1

Magazyn mebli

P. Kłobuszewski i S-ka

dawniej Sala Licytacyjna,

Dzielna № 25.

Posiada na składzie całkowite urządzenia sypialni, jadalni i t. p.

Przyjmuje zamówienia podług najnowszych rysunków i wykonywa solidnie i gustownie. 2156—6-3

M. LISIECKI

w Skierniewicach:

Powidła jabłkowe. Owoce sezonowe. Wina owocowe nagradzane. Głogi na żywopłoty. 7031

Wyłącznie dla prenumeratorów „GOŃCA"

są do nabycia w **ADMINISTRACYI** po zniżonej cenie, następujące dzieła: 7014

Władysława Książka

(Juliana Łętowskiego)

Josek Gesundheit i -ka	zamiast 50 kop.	30 kop.	
Dramaty Dziecięce	„ 30 „	20 „	
Amant Komiczny	„ 60 „	30 „	

Leonidas Andreew. 7030

„CZERWONY ŚMIECH"

(Fragmenty Wojenne)

Wyszedł nakładem „PRZEGLĄDU POWSZECHNEGO„ Redakcya (Warszawa, Passaż Miodowa-Długa № 2), przesyła za zaliczeniem pocztowem.

Cena z przesyłką kop. 80.

Дозволено Цензурою. Г. Лодзь 12 Сентября 1905 года.

Za Redaktora: Jan Żółtowski. Wydawca K. Brzozowski.

Druk K. Brzozowskiego, Zachodnia 37.